Cena numeru 6 groszy
Nr. 165 SOSNOWIEC, piątek dnia 23 lipca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Stulecie Warszawy.

Prawie w rocznicę szalejącej wojny, zbliża się przełomowa, historyczna chwila, dla stolicy Polski. Jeżeli cały świat zwraca teraz oczy na Warszawę, rozstrzygnięcie losu której, ma pono zaważyć na całej szali gigantycznych zapasów, nie dziw, że naród polski temabardziej z wytężoną uwagą i biciem serca, śledzi przebieg najświeższych wydarzeń wojennych. Wszak całokształt zwycięskiej ofensywy armji sprzymierzonych na olbrzymim froncie wschodniego placu boju od Bałtyku do Karpat, a pospieszny odwrót Rosjan, po doznawanych wciąż klęskach, dowodnie wykazuje, że centralnym punktem jest środek Wisły, resp, miljonowa stolica Polski, Warszawa.

Jaki ją los w ciągu najbliższych dni, czy tygodni oczekuje? Czy armja rosyjska jest zdecydowaną stawić tam opór, czy też, jak każą przypuszczać różne wieści, wycofa się na dalszą linję fortec z prawego brzegu Wisły? Czy miljonowy gród stołeczny uniknie straszliwej, a nieobliczalnej w skutkach katastrofy nowoczesnych szturmów? Na wszystkie te pytania niema dziś żadnej odpowiedzi, a stawianie jakichkolwiek w tym względzie horoskopów, byłoby beztreściwą gadaniną.

Natomiast musi nas wysoce interesować dziwny zbieg dziejowych wydarzeń. Przełomowa, iście historyczna chwila obecna dla Warszawy, schodzi się nieomal równocześnie ze stuletniem jej władaniem przez imperjum rosyjskie. Wszak to właśnie w lipcu 1815 roku przybył z Paryża umyślny kurjer czyli t. zw. feldjeger od cesarza Aleksandra I-go z ważnymi dokumentami do tymczasowego rządu b. Księstwa Warszawskiego, a promulgowanego już ostatecznie przez Kongres Wiedeński, „Królestwa Polskiego. Nowy „król polski" a zarazem imperator wszechrosyjski Aleksander I słał do stolicy rozkazy i powiadamiał o zamierzonem w niedługim czasie, swojem do niej przybyciu.

Tak, to akurat przed stu laty odbywały się w Warszawie narady najprzedniejszych obywateli kraju i miasta w sprawie uroczystego przyjęcia nowego „króla". Kurpiński skomponował wówczas pamiętnego poloneza, którego tekst śpiewany zaczynał się od słów: „Witaj królu polskiej ziemi". Uchwalono również zbudować ze składek publicznych, wielką bramę tryumfalną, przy wjeździe monarchy na placu Trzech Krzyży. Aleksander od bramy tej się wymówił, przeznaczając zebrany fundusz z dodaniem własnej ofiary, na budowę kościoła. Tak powstał przed stu laty w Warszawie kościół pod wezwaniem św. Aleksandra, pośrodku placu Trzech Krzyży, odtąd również placem św. Aleksandra nazywanym.

*

Okrągłe stulecie Warszawy pod władztwem rosyjskiem, dzieli się na trzy główne okresy. Pierwszy 15 lat trwający, najmniejszego śladu rosyjskości stolicy naszej nie zostawił. Była to przecież era rządów, jako tako konstytucyjnej odrębności i szerokiej autonomji z własnym sejmem i wojskiem polskiem. Dlaczego więc w d. 29 listopada 1830 r. wybuchła rewolucja? Bo z każdym nieomal rokiem ścieśniano swobody konstytucyjne, a odkąd wstąpił na tron Mikołaj I, były coraz wyraźniejsze oznaki stopniowo wprowadzonych ograniczeń w dotychczasowej odrębności autonomicznej. Na ogół jednak biorąc w całym tym pietnastoletnim okresie o jakiemkolwiek rusyfikowaniu stolicy, mowy nie było.

Po dziewięciu miesiącach rządu narodowego i upadku powstania Listopadowego, nastąpił dla Warszawy drugi 30-to letni okres nowego ładu, czyli t. zw. czasy Mikołajewskie. Znamienną ich cechę stanowił bezwzględny terroryzm policyjny, któremu podporządkowane zostały wszystkie objawy życia publicznego, a z niem i kulturalnego w sensie narodowym. Zbyt wysoką i przez wieki utrwaloną była w Polsce cywilizacja zachodnia, aby się można było zrazu ważyć na doszczętną jej zagładę i upodobnienie Warszawy do jakiejś Tuły, Kaługi, czy Samary. Więc wielkorządca Mikołajewski, słynny Paśkiewicz przy stosowaniu terroru policyjnego w dziedzinie narodowej i oświatowej, wyraźnych metod rusyfikacyjnych, jeszcze się nie ważył stosować. Zarówno przecież on, jak i jego kamaryla ze słynnym rozpustnikiem Turkułem na czele, zaszczepiali w społeczeństwie inteligentniejszem, pierwiastki zepsucia moralnego, aby przez tolerowanie, a nawet zachęcanie do wszelakich orgji hulaszczych, znieprawić dusze polskie i odwrócić uwagę od najgłówniejszych aspiracji narodowych. Jak ta obyczajowo-barbarzyńska rusyfikacja nie zdołała zgangrenować polskiej Warszawy, zaświadczyła wymownie t. zw. „historja dwóch lat", poprzedzających wybuch Powstania Styczniowego. Wiadomo, że romantyczny ten, ale i wysoce nieobliczalny poryw narodu, kształtował się i miał swe źródło w Warszawie.

Po jego straszliwem stłumieniu, zaczął się dla stolicy trzeci i najdłuższy, aż do chwili obecnej trwający okres w stuleciu Warszawy pod władztwem rosyjskiem. Okres to najokrutniejszej i bezwzględnej rusyfikacji przez szkołę, sądy, wszelkiego rodzaju urzędy publiczne, ze stałą dążnością gwałtownego przeifasonowania odwiecznie polskiego miasta na rosyjskie. Niepodobna wszystkiego tu wyliczać i uprzytomniać całokształtu przedsiębranych zabiegów, aby polskość z prastarego grodu Zygmuntów, została z korzeniem wyrwana.

*

Był mądry rosyjski mąż stanu, Milutyn, który przed półwiekiem wypowiedział taką opinję, w sprawie projektowanej na dłuższą metę rusyfikacji Królestwa i Warszawy: „Wysoka, rodzima i stara kultura polska, musi się oprzeć stanowczo, gwałtownie narzucanej rosyjskości. Podług mnie, należałoby w przedsiębranych zamierzeniach rządu, wytężyć wszystkie siły dla umacniania państwowości na kresach polskich, bez naruszania odrębnych, właściwych cech narodu. Powiem więcej, że nazbyt gorliwi i bezkrytyczni rusyfikatorzy, mogą oddać państwu najgorszą przysługę, budząc w Polakach jeszcze większą nienawiść dla wszystkiego co rosyjskie, a nadto wszelkię rachuby na utrwalenie państwowości, mogą nas zupełnie zawieść".

Sprawdziły się zaiste słowa Milutyna, czego dowodem tacy nadgorliwi rusyfikatorzy kraju i Warszawy, jak rozmaici: Apuchtinowie, Hurkowie, Czertkowy, Jankulie i t. p. Prof. Pogodin, zestawiając lojalność państwową Galicjan ze stanem rzeczy zaobserwowanym w Warszawie, dodał do nadmienionego już spostrzeżenia Milutyna, dobitny komentarz: „Apuchtin i Hurko byli największymi wrogami państwowości rosyjskiej, spełniając wobec Polaków funkcje najdzielniejszych budzicieli ducha narodowego, nie pozwalając, aby ten zapadł w letarg i zmartwiał".

*

Co po stu latach posiadania Warszawy, a szczególnej po ostatnim półwiekowym okresie bezwględnej rusyfikacji, zostawią w niej po sobie Rosjanie? Bo oczywiście w krytycznym momencie, wyjdzie z niej wojsko, a przedewszystkiem olbrzymia rzesza biurokratów wszelakich dekasterji, policyjnych „ochrańszczyków", no i owa falanga „istinnoruskich jewrejew" t. zw. litwaków, których złośliwie wysyłano z Cesarstwa od paru dziesiątków lat, dla nadania stolicy polskiej pozoru, rosyjskiego grodu. Iluż wówczas Rosjan w Warszawie pozostanie? I co wogóle rosyjskiego nalotu po całem stuleciu będzie można w mieście odnaleźć?

Na pierwsze z tych pytań niech nam odpowie statystyka wyznaniowa ludności Warszawy, wykazująca, że w 1910 r., liczba stałych mieszkańców wyznania prawosławnego, (więc z wyłączeniem wojska i urzędników) wynosiła zaleywie 24,750 dusz, czyli niespełna 2 i pół proc. Z pewnością liczbę tę, wypadnie przepołowić, gdy się wezmie pod uwagę, jak nikłą jest ilość istotnych obywateli miasta, jako właścicieli nieruchomości i różnych stałych przedsiębiorstw z pośród Rosjan.

Niewątpliwie przeto zaledwie jakiś *jeden procent* obywateli rosyjskiej narodowości, odnajdzie się po stu latach w Warszawie.

Cóż więc po stuletnich „panach" pozostanie? Nowy sobór na Saskim placu i kilka baniastych świątyń, zeszpecony przez Apachtina stylowy pałac Staszica, podczas przeróbki architektonicznej na t. zw. „piernik wiaziemski" (wyrażenie księcia Imeretyńskiego), nazwy kilkunastu ulic, w rodzaju: Erywańskiej, Junkierskiej, hr. Berga, Kotzebuego i t. p., moc znaków i szyldów rosyjskich, pomnik Paśkiewicza przed pałacem namiestnikowskim — bodaj, że to już wszystko. Na zatarcie tego, co wytworzył wiek cały, wystarczy kilka tygodni lub miesięcy.

Dowodzi to bezsprzecznie, że Rosja posiada zdolności tylko mechanicznego wynaradawiania, ale niewątpliwie zaświadcza również, jaka tkwi w nas, niezgładzona żywotność i tężyzna ducha narodowego. Warszawa tworząca obecnie miljonowy gród położony w środku Europy, po całem swem historycznem stuleciu, pozostaje podotąd w olbrzymiej swej większości rdzennie polską i stanowi faktyczną stolicę Polski.

Zb. Kościesza.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Urzędowo donoszą dnia 21 lipca:

„Na wschód od Pepelan i Kurszan uchodzi nieprzyjaciel przed nacierającemi naszemi woskami. Na zachód od Szawli zostały zdobyte ostatnie nieprzyjacielskie oszańcowania. Ścigamy dalej nieprzyjaciela w kierunku wschodnim.

„Nad Dubissą na wschód od Rosien atak niemiecki przełamał linję rosyjską. Tutaj także cofa się nieprzyjaciel.

„Na południe od drogi Maryampol — Kowno doprowadził nasz atak do zdobycia wsi Kiekierzyski i Janówka.

Trzy, leżące za sobą stanowiska rosyjskie, zostały zdobyte. Atak naszej obrony krajowej na stanowiska na północ od Nowogrodu, na których trzymał się jeszcze nieprzyjaciel, miał zupełne powodzenie. Rosjanie cofnęli się, pozostawiwszy 2000 jeńców i karabiny maszynowe.

„Dalej na południe nad Narwią został zdobyty silny szaniec przednich stanowisk, 560 jeńców i 3 karabiny maszynowe dostało się w nasze ręce. Nieprzyjaciel usiłował stawić zacięty opór nad tą rzeką. Jego rozpaczliwe kontrataki o oszańcowania mostowe Różana, Pułtuska i Modlina nie powiodły się. Rosjanie ponieśli ciężkie straty. 1000 jeńców dostało się w nasze ręce.

Stanowisko Błonie — Grójec starczyło nieprzyjacielowi tylko na krótki pobyt. Pod naciskiem wzmagającego się naszego parcia ze wszystkich stron zaczęli Rosjanie opuszczać swe fortyfikacje na północny wschód od Grójca i cofać się w kierunku wschodnim. Nasze wojska postępują tuż za nimi.

Wojska generała Woyrscha w pościgu doszły wczoraj do wysuniętych oszańcowań mostowych na południe od Dęblina. Natychmiastowy atak dał im w posiadanie linię nieprzyjacielską Lawis-Lelowo (?). O przyległe stanowiska toczy się jeszcze walka.

Pomiędzy górną Wisłą, a Bugiem nieprzyjaciel stawił znowu opór armiom feldmarszałka Mackensena. Pomimo zaciętego oporu wdarły się wojska austrjackie na linji Skrzyniec — Niedźwica Mała, na południo‸y zachód od Lublina, zaś wojska niemieckie na południowy wschód od Krasnostawu, do stanowisk nieprzyjacielskich. Atak postępuje dalej.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dn. 20 lipca:

„Pomiędzy Wisłą a Bugiem sprzymierzone armje w pościgu za ustępującym nieprzyjacielem idą naprzód. Liczba wziętych do niewoli przez armję generała Arza, która wybitny udział bierze w pościgu, wzrosła do 50 oficerów i 3,500 żołnierzy.

Pod Sokalem nasze wojska wzięły przeszło 3,000 jeńców.

Na zachód od Wisły złamali nasi sprzymierzeńcy w bohaterskich zapasach opór rosyjski nad Iłżanką. Na południu i zachodzie od Radomiu stoczyły pułki austrjackie gwałtowne walki. Piechota Siedmiogrodzka zdobyła miejscowość Kostrzyn.

Radom został dzisiaj przed południem obsadzony przez nasze wojska.

We wschodniej Galicji sytuacja jest niezmieniona.

Na granicy Bukowiny i Besarabji rosyjska brygada została rozbita".

Wielka armja rosyjska.

PARYŻ (BTW). Sprawozdawca londyńskiego „Timesa" z głównej kwatery rosyjskiej, amerykanin Washburn, donosi: „Dowództwo rosyjskie organizuje obecnie nową silną armję, która będzie w stanie zatrzymać rozmach wojsk austro-węgierskich i niemieckich. W tym celu na linje fortów Litwy, Wołynia i Ukrainy ściągnięto rozproszone korpusy z Galicji i dopełniono je nowymi. Zdaniem Washburna, jest to świetna armja, która powetuje wszystkie klęski Rosji".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„We wschodniej części Argonów celem poprawienia swych nowych stanowisk zdobyły nasze wojska rowy francuskie, wzięły do niewoli 5 oficerów, 365 żołnierzy i zabrały 1 karabin maszynowy.

„W Wogezach w okolicy Monastyru (Münster) były zacięte walki. Francuzi atakowali wielokrotnie nasze stanowiska pomiędzy Lingekopf (na północ od Monastyru) i Mühlbach. Ataki zostały odparte. Na niektórych punktach wdarł się nieprzyjaciel do naszych stanowisk. Musieliśmy go wyrzucić w zaciętej walce na bliski dystans. Na południowy zachód od Breitackerkopf nieprzyjaciel trzyma jeszcze kawałek rowu w swem posiadaniu.

Dzień i noc były atakowane pod gwałtownym ogniem nieprzyjacielskim, fronty i łączące się z nimi stanowiska koło Diedelshausen, aż do Hilsenfirst. Wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i około 120 żołnierzy, przeważnie strzelców alpejskich.

Lotnik niemiecki zmusił francuskiego pod Bapaume do lądowania. Aparat dostał się nieuszkodzony w nasze posiadanie.

Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili Kolmar bombami, z których 10 padło na kamienice i ulice w mieście. Jeden cywilny został zabity, jadna kobieta raniona".

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą:

„Bitwa w okręgu Gorycji trwa. Ataki włoskie, które skierowane były z wielką gwałtownością także na goryckie oszańcowania mostowe nie miały znowu powodzenia. Po silnem, trwającem do południa ostrzeliwaniu oszańcowań przez artylerję nieprzyjacielską, 11 dywizja włoska ruszyła z pijanymi żołnierzami do szturmu na odcinek Podgóry. Nieprzyjaciel wdarł się miejscami do naszych schronisk. Został on odrzucony. Po nowem przygotowaniu artyleryjskiem nastąpił o 4 ej po południu nowy szturm, który wieczorem o 8 został znowu odparty. O brzeg niziny Doberdo toczy się dalej zacięta walka.

Wczoraj po południu odparła dzielna węgierska obrona krajowa silny atak na jej stanowiska óbok Sdraussiny. Trzy dalsze masowe ataki Włochów nie udały się tutaj.

Również nie powiodły się wszystkie ataki na południowo zachodni brzeg niziny Palazzo, Redipuglik i Vermigliano, jakoteż atak na Monte Cosich (na północ od Monfalcone). Cofający się na swe stanowiska nieprzyjaciel poniósł wszędzie ciężkie straty.

Walki artylerji nad średnim biegiem Isonzo na terenie Krn i na granicy Karyntji trwają dalej.

W okolicy na południe od Krn zostały odparte dwa gwałtowne ataki wojsk alpejskich. W walce, o której już wspomniano, w okolicy Kreuzbergu, stracili Włosi około 200 zabitych i prawie drugie tyle rannych. Natomiast nasze ogólne straty wynosiły tam 42 ludzi.

Stanowisko na południe od rzeczki Schluder, zostało przez nas odzyskane. Nowy atak słabych sił nieprzyjacielskich na Col di Lana nie udał się, podobnie jak wszystkie dotychczasowe".

Turcja i trójporozumienie.

Ofensywa Turków.

BERLIN (BTW). Donoszą z Piotrogrodu: „Turcy rozpoczęli nową wielką ofensywę na Kaukazie. Wojska tureckie atakują znacznemi masami na całym froncie linji bojowej".

Zakończenie bezrobocia.

AMSTERDAM (BTW). Z Londynu donoszą: Między rządem a strejkującymi górnikami w południowej Walji doszło do porozumienia. Bezrobocie zostało zakończone.

Posterunek w powietrzu.

(Obrazek wojenny.)

Gdy kompanja balonowa zajeżdżała galopem w małą dolinę koło H., mgła snuła się po szczytach wzgórz. Na czele oddziałku prowadzono windę parową, dalej wóz z powłoką balonu, wozy z flaszkami, napełnionymi gazem i resztę furgonów. W powietrzu porannem rozbrzmiewały komendy; na łące między jodłami zaczęło się napełnianie balonu. Oficerowie zsiedli z koni, żołnierze biegali gorączkowo dokoła. Furgony stały wzdłuż brzegu lasu; do powłoki przeprowadzono grube węże gumowe. Balon wydymał się szybko i w dziewięć minut unosił się już nad ziemią. Równocześnie ukazał się oddział telegraficzny, aby urządzić telefon do komendy dywizji. Jeszcze kwadrans i balon zaczął unosić się na dwadzieścia metrów nad ziemią. Żołnierze trzymali liny. Wszystko było gotowe.

Wiatr unosił mgłę, ociekającą drobnemi kropelkami. Czekano na oficera sztabu generalnego. Droga szła wzdłuż lasu; tą drogą powinien był przyjechać. Balon miał wzlecieć o ½9; brakowało jeszcze siedmiu minut.

Na południu padły strzały. Prawdopodobnie zaczynały się walki straży przednich. Prawie równocześnie samochód zahuczał koło lasu. Kapitan sztabu wyskoczył, uścisnął dłonie oficerom i wszedł do kosza.

Zazgrzytała winda parowa, balon zaczął iść w górę. Oficer regulował liny, kontrolował hak, do którego była uczepiona lina druciana, rozwijająca się spokojnie.

Rozległ się dzwonek. Kapitan wdział na głowę słuchawki. Wzywała go komenda dywizji. Spojrzał na barometr; doniósł, że jest na 150 metrach wysokości i dodał, że jest mgła, mało co widać. Tymczasem balon wznosił się dalej!—wiatr uderzył nagle o powłokę i o przyrząd do ustalania kierunku. Było coraz zimniej.

Kapitan rozłożył na kolanach mapy, na których zaznaczono pozycje nieprzyjacielskie z przedwczoraj i wczoraj. Można było przypuszczać, że na wyżynie 442 zaszła zmiana w ustawieniu artylerji nieprzyjacielskiej. Komenda żądała, aby to stwierdzić na pewno.

Balon znajdował się na 280 metrach wysokości; ku południowi otwierał się szerszy widok.

Kapitan wyciągnął się wygodnie w koszu. Myślał o liście, który otrzymał właśnie od żony, bawiącej u rodziców w Monachjum. „Mało tu wiemy o wojnie — pisała — wczoraj byliśmy w teatrze"...

Spojrzał w błękitną dal, wyciągnął blok i zaczął pisać: „Moi drodzy, piszę do was w koszu"...

Telefon zadzwonił. Komenda dywizyjna. Odpowiedział, że jeszcze nic nie widać. Wprawdzie dostrzegał punkt 412, lecz, aby przekonać się o pozycjach nieprzyjaciela, musiał jeszcze wznieść się przynajmniej na ośmdziesiąt metrów wyżej. Pisał dalej na bloku:

„Jestem na 350 metrów w górze, myślę o was... P. padł wczoraj na patrolu. Ja jestem jeszcze cały, Bogu dzięki"...

Zatrzymał się. Podniósł ołówek do ust, aby pisać dalej, gdy na jakie cztery kilometry zobaczył błysk w krzakach. Po chwili dostrzegł uderzenie pocisku. Szrapnel trzasnął o jakie 300 metrów na południe, a o 100 metrów za nisko. Zatelefonował:

— Artylerja strzela do mnie z pozycji na 200 metrów ku południowi od punktu 418. Zajęła pozycję w małym lasku koło brodu przez rzeczkę.

Spoglądał na dolinę. Był spokój. Ciężkie działa rysowały się gdzieniegdzie jak cienie. Przeszła minuta, może dwie. Z krzaku wybuchnął słup ognia, granat wzleciał w górę, drugi poszedł za nim. Kapitan śledził uważnie bieg pocisku. Jeden padł na 150 metrów od punktu 418, drugi już o 10 metrów od wskazanego miejsca. Dwa słupy dymu wzniosły się w powietrze.

Komenda dywizji połączyła balon wprost z baterją moździerzy. Kapitan poprawił kierunek strzału, Prawie równocześnie przyszła odpowiedź z zakrytej pozycji na punkcie 412: salwa szrapneli. Walka artylerji zaczęła się na dobre. Rozbrzmiewał i ogień karabinowy. Pociski ciągnęły się długiemi linjami, grzmot armat gęstniał, gdzieniegdzie widać było dym i ogień pękających granatów.

Balon wzniósł się na 500 metrów i stanął, chwiejąc się czasem pod pędem powietrza, powstającym po wybuchu szrapnela.

Kapitan mówił ustawicznie do telefonu, głosem cichym, miarowym; zapisywał na mapach, rejestrował wszystko jak przyrząd. Miał trochę gorączki nerwowej. Czekał na słońce. Wszystko, co teraz się działo, było drobnostką w stosunku do tego, co się potem zacznie. Nasamprzód trzeba widzieć, potem można przeszukać pole nieprzyjaciela, pozycję za pozycją. Gdzie dojrzy życie, zgasi je, gdzie zabłyśnie działo, padnie granat. Trzy słowa, rzucone w telefon, będą zabijały.

Poranek był blady, zimno potężne. Na wzgórzach leżał śnieg, na zboczach, gdzie niegdzie bieliły się rowy. Las soskowy pokrywał wyżyny błękitną smugą.

Z dołu nadchodzi ogień karabinowy. Kosz zadrgał. O jakie 150 metrów w dół pękł szrapnel. Powietrze popchnęło balon, który zakołysał się na linie.

— Zaczynają przybliżać się do celu—pomyślał i napisal na skrawku papieru trzy słowa, wrzucając je do worka, który zleciał na dół. Skutek był natychmiastowy. Przyprzężono konie do windy parowej, która ruszyła o 300 metrów na północny zachód. Balon szedł za nią posłusznie. Tylko lina druciana trochę zaskrzypiała.

Powietrze zaczęło żółknieć. Mgła błyszczała we wschodzącem słońcu, jak jedwab, wznosiła się coraz wyżej. Nakoniec strzępy białe zaczęły pryskać i znikać w blasku. Zbliżała się dziesiąta.

Kapitan miał ze sobą koniak i przekąski. Ogrzał się jedzeniem. Począł „zabijać" ręce, klepał się po nogach, aby zmusić krew do szybkiego krążenia.

„Czas". ***Aleksander Castell.***

(D. n.)

Zmiana ambasadora niemieckiego.



Książę Hohenlohe, nowy ambasador niemiecki w Konstantynopolu.

Von Wangenheim, b. poseł w Konstantynopolu.

Namiestnicy Galicji.

Z powodu zamianowania nowego namiestnika Galicji, warto przypomnieć poprzednich zarządców tego kraju.

Po rozbiorach 1772 i 1795 roku znaczna część Małopolski weszła, jak wiadomo, w skład monarchji austrjackiej, otrzymawszy nazwę „Królestwa Galicji i Lodomerji" (od miast: Halicz i Włodzimierz). Prowincja ta rządzona była odtąd przez rezydujących we Lwowie gubernatorów-Niemców.

W 1848 roku rząd wiedeński pod wpływem ruchów rewolucyjnych w całem państwie, poczynił dla Galicji ustępstwa i na miejsce gubernatora Franciszka hr. von Stadiona, mianował Polaka, Wacława Zaleskiego.

Następcą jego był Agenor hr. Gołuchowski, który rządził z dość długą przerwą, z początku jako gubernator, od roku zaś 1866, kiedy kraje Austro-Węgierskie otrzymały konstytucję i autonomję—jako namiestnik cesarza.

Po śmierci hr. Gołuchowskiego w 1875 r., namiestnikiem został Alfred hr. Potocki, za którego rządów Galicja podniosła się kulturalnie. Powstało Muzeum narodowe, „Macierz polska" etc. Z kolei byli namiestnikami: Filip Zaleski (1883 — 1888) i Kazimierz hrabia Badeni, który starał się podnieść przemysł (wystawa krajowa we Lwowie w 1894 r.).

Gdy Badeni w 1895 r. objął tekę prezesa ministrów, namiestnikiem Galicji został Eustachy książę Sanguszko, były marszałek sejmowy. Za jego rządów wzrósł znacznie socjalizm i rozwinął się separatyzm żydowski (sjonizm).

Od 1898 do 1902 r. rządził Galicją Leon hr. Piniński, po którym nastąpił Andrzej hr. Potocki, zamordowany przez Rusina Siczyńskiego w kwietniu 1908 r. Namiestnikiem mianowany został wkrótce prof. Michał Bobrzyński, znany z popierania ruchu ukraińskiego. Ostatnio namiestnikiem był dawny minister skarbu, dr. Korytowski.

W tych dniach Korytowski—jak doniosły depesze—na własne żądanie otrzymał dymisję, następcą zaś jego został generał piechoty Herman von Gollart.

O nowym namiestniku Galicji pisze urzędowa „Wiener Zeit.": „Nowomianowany naczelnik kraju z urzędem swoim nie łączy żadnych funkcji wojskowych. Wstępuje on tylko w normalny zakres działania swego poprzednika i jest odpowiedzialnym wobec ministerjum. Nowy namiestnik, chociaż Niemiec, włada językiem krajowym i jest obznajmiony ze stosunkami krajowymi".

m. r.

Los ludności pogranicznej.

Czytamy w „Górnoślązaku" pod nagłówkiem „Z Opola" co następuje:

„Wielu ludzi z pogranicza Królestwa Polskiego pracuje tu na Śląsku w różnych przedsiębiorstwach i dworach. Często zdarza się, że ludzie ci zbiegną z miejsca pracy, chcąc wrócić do swoich, lecz na granicy przytrzyma ich prawie zawsze posterunek i historja kończy się zazwyczaj niedużą karą więzienną dla zbiega.

Pobudką do ucieczki tych ludzi jest albo tęsknota za swoimi, albotеż, jak to oświadczyły dwie dziewczyny z pod Wielunia, zbyt ciężka praca, za którą dostały tylko 3 marki tygodniowo. Inny oskarżony oświadczył, że pracodawca nie chce mu wypłacić 263 mk. zarobku.

Ludzie ci, przyzwyczajeni do stosunków lepszych, nie mogą pogodzić się z obecnymi i dlatego uciekają, przez co narażają się, według przepisów, na kary. Stosunki te powinny być uregulowane, a nadto ludzi owych należałoby pouczyć, że za oddalenie się z miejsca pracy bez zezwolenia władzy czeka ich kara.

Znaczny rodzaj przestępstw, które pociągają za sobą karę, jest przechodzenie przez granicę ludności z Królestwa po zakupy żywności. I tych przytrzymują posterunki. Aresztowani dostają się do więzienia śledczego, potem przed sąd, który zazwyczaj liczy im, jako karę, pobyt w areszcie. Dotkliwie odczuwają to jednak kobiety matki, które pozostawiają dzieci w domu ! przychodzą do Prus po zakupy i tu dostaną się do śledztwa względnie więzienia za przekroczenie granicy.

I te należałoby objaśnić, by bezskutecznie nie narażały się na kary, gdyż aczkolwiek Niemcy obsadzili Królestwo Polskie, tłómaczenie, że granica już nie istnieje" wobec sądu niema żadnego znaczenia".

Refleksje ekonomiczne.

IV.

Jeżeli mowa o ekonomicznem odrodzeniu naszego narodu, punkt ciężkości przypada na zapewnieniu polskiej wytwórczości stałych rynków zbytu.

Zatem nie od wielkiego przemysłu, lecz w pierwszym rzędzie od drobnego handlu, później od hurtowni, zacząć winniśmy. Grono przemysłowców nie jest w stanie prowadzić fabryki, skoro nie ma widoków, że towar ich zostanie sprzedany, jak również nikt nie otworzy hurtowni, dopóki nie będzie miał przynajmniej częściowej pewności, że handle detaliczne będą korzystały z jego pośrednictwa. W dalszym ciągu sklep czy magazyn, o tyle tylko może istnieć, o ile będzie „popierany przez publiczność". Dotarliśmy więc do ostatniego ogniwa, które znalazło już swój wyraz w znanem haśle: „popierajmy handel polski". Początkowo powstał zarzut, że polski handel detaliczny korzysta z towarów fabryk obcych. Zarzut to całkiem słuszny, lecz nieunikniony, pierwsze bowiem kroki z konieczności muszą być oparte na hurtowniach i na wytworach tych fabryk, które już istnieją.

Z chwilą dopiero, gdy istnienie sklepów, będących własnością kapitałów polskich, stanie się faktem, można myśleć o hurtowniach, opartych na zjednoczonych kapitałach pewnej liczby jednostek. Teraz znów, gdy powstanie rynek zbytu dla produkcji fabrycznej, wchodzi w grę ostatni czynnik: „wielki przemysł", który zostaje odrazu postawiony na pewnych podstawach.

Otrzymaliśmy tym sposobem pracę wytyczne poważną akcję ekonomiczną, którą należy solidarnie prowadzić. Praca ta została częściowo zapoczątkowaną: działalność Centralnego Towarzystwa rolniczego oraz zawiązywanie towarzystw spożywczych na zasadach współdzielczości, są drogami, po których już postępuje. Kooperatywa w Polsce słusznie może być uważana, jako poważna dźwignia unarodowienia handlu, a rozwój jej wymownym jest przykładem, jak dodatnie rezultaty może osiągnąć zorganizowana, praca zbiorowa.

W roku 1910 współdzielczych towarzystw spożywczych w Królestwie Polskiem było 540, zaś w roku 1913 liczba ich wzrosła do 640. Założenie „Związku Towarzystw Spółdzielczych", jak również otwarcie w roku 1911 w Warszawie „Hurtowni Centralnej", której zadaniem było zaopatrywać w towary towarzystwa spożywcze na prowincji, jest dowodem wielkiej żywotności tego ruchu.

Tym szlakiem winniśmy iść dalej; czy to drogą kooperatywy, czy spółek, towarzystw akcyjnych, lub przemysłu i handlu prywatnego, byle wszystkie te formy posiadały charakter czysto narodowy. — Tym szlakiem usiłowania społeczeństwa, skoncentrowane w ognisku wspólnej pracy nad odrodzeniem ekonomicznem, doprowadzą nas do celu.

Wacław Grabiański.

Z dnia na dzień.

Dn. 22/VII.

Z Sosnowca.

— **Organizowanie władz miejskich.** „Bresl. Zeit." Nr. 197 donosi: „Nadburmistrz Stolle z Królewskiej Huty przeznaczony został do Sosnowca, w celu zorganizowania miejskich władz w Sosnowcu oraz policyjnych w całym powiecie będzińskim. Stanowisko to jest tymczasowe. Pan Stolle będzie jeden dzień w tygodniu spędzać w Królewskiej Hucie".

— **Zarząd przymusowy.** „Katt. Zeit." w nr. 197 podaje obszerne rozporządzenie feldmarszałka v. Hindenburga, na mocy którego: „Sosnowieckie Towarzystwo kopalń i zakładów hutniczych", „Towarzystwo Przemysłowo-górnicze hr. Renarda" i Towarzystwo Górnicze w Piaskach czeladzkich zostały wzięte pod zarząd niemiecki. Zarządzającymi mianowani zostali: pierwszego asesor górniczy Hoffman z Sosnowca, drugiego: inżynier górniczy konsul Czemer i trzeciego: asesor górniczy Adam - Nadzór nad kupiecką i finansową częścią wszystkich trzech towarzystw powierzył rząd niemiecki dyrektorowi Falkenhanowi w w Sosnowcu.

— **Z żałobnej karty.** Dzisiaj o godzinie 9-ej rano odbył się pogrzeb ś. p. Romana Czechowskiego, ojca znanego w mieście kupca p. Władysława Czechowskiego. Ś. p. Czechowski pełnił służbę w I dzielnicy Straży obywatelskiej naszego miasta, a przeziębiwszy się na posterunku, zapadł ciężko na zdrowiu. Zmarł po krótkiej chorobie.

— **Z Sekcji pracy.** Wczoraj pełnomocnicy Sekcji pracy dokonali sprawdzania kartek obiadowych w kuchniach chrześcjańskiego Tow. Dobroczynności, zapisując adresy wszystkich stołowników bezpłatnych. Panowie dzielnicowi przystępują niezwłocznie do sprawdzenia na miejscu liczby stołowników figurujących na kartkach, oraz ich stanu majątkowego. Korzystający z bezpłatnych obiadów robotnicy zdolni do pracy obowiązani zgłaszać się do robót miejskich przez 2 dni w miesiącu. Zarobek będzie obracany na pokrycie wydatków miesięcznych za obiad. Robotnicy uchylając się od wzmiankowanych zajęć pozbawieni będą prawa korzystania z bezpłatnych obiadów.

— **Wykaz sklepów i magazynów Komisji żywnościowej.** Biuro Komisji Iwangrodzka 11 otwarte od 8 i pół do 12 i pół oraz od 2 i pół do 6 po poł, Sklep spożywczy Nr. 1 Główna Nr. 24; sklep spożywczy Nr. II Główna Nr, 20 sklep spożywczy Nr III Realna w Związku. Magazyn Nr. I Główna Nr. 24, magazyn Nr. II Mikołajewska Nr. 17 od 8 do 12 rano i od 2 do 5 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt. Jatka Nr. I Modrzejowska bazar, Jatka Nr, II Sielecka d. Tuszyńskiego, jatka Nr. III Nowopogońska 16 w dnie powszednie od 6 do 12 rano, w soboty od 6 do 12 rano i od 3 do 6 popoł., w niedzielę od 6 do 10 rano. Sklep chlebowy Nr. I Mikołejewska 10 od 9 do 12 rano. Sklep chlebowy Nr. II Kuźnica 6 od 3 do 5 po poł., sklep chlebowy Nr. III Niemiecka róg Targowej od 9 do 11 rano, sklep chlebowy Nr. IV Kuźnica 39 od 9 do 11 rano, sklep chlebowy Nr. 5 St. Sosnowiecka 46 od 3 do 5 po poł., sklep chlebowy Nr. 6 Miła d. Kiepury od 9 do 11 rano, sklep chlebowy Nr. 7 i 11 Orla Nr. 28 od 9 do 11 rano i od 3 do 5 po poł., sklep chlebowy Nr. 8 Modrzejowska bazar od 4 do 6 po poł., sklep chlebowy Nr. 9 St. Sosnowiecka 86 od 4 do 6 po poł., sklep Nr. 10 Szeroka 9 od 2 do 3 po poł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

— **Zasiewy na obcych gruntach.** Po opuszczeniu Sosnowca przez wielu właścicieli gruntów i placów, znaleźli się znajomi i sąsiedzi, którzy uprawiwszy ziemię zasadzili kartofle, kapustę lub inne warzywa. Niektórzy jednakże z właścicieli, dowiedziawszy się, iż na ziemi, ich ten i ów coś zasadził, przekonani, że urodzaj da jesienią obfity zbiór, postanowili powrócić do gotowego, nawet z rodzinami. Nieoczekiwany powrót właścicieli wywołuje niezadowolenie wśród tych, co grunt lub place nieobecnych zużytkowali na swoją korzyść. Nadto właściciele słuchać nie chcą, ażeby ten co samowolnie zapragnął z jego ziemi korzystać, miał zbierać plony dla siebie. Wywoła to napewno niejeden proces.

— **Z przemysłu.** Wskutek zarządzeń władz austrjacko-węgierskich, ażeby Dąbrowa posiadała kanalizację i wodociągi, niektóre warsztaty i pracownie ślusarskie oraz mechaniczne w Będzinie i Sosnowcu otrzymały od obywateli dąbrowskich zamówienia na wykonanie robót. Wpłynęło to dodatnio na ruch w przedsiębiorstwach przemysłowych.

— **Przepustki do Dąbrowy.** Władze austrjacko-węgierskie wymagają od przyjezdnych z Będzina i Sosnowca przepustek. Wobec tego, nawet wielu stałych mieszkańców Dąbrowy, pracujących w Będzinie lub Sosnowcu musiało się w tych dniach zaopatrzyć w takie dokumenty. Przepustki oprócz fotografji właściciela muszą mieć odciśnięty palec prawej ręki tuszem, co ułatwia sprawdzenie tożsamości w różnych wypadkach.

— Most na Czarnej Przemszy. Most na Czarnej Przemszy, ułatwiający komunikację Starego Sielca z Sosnowcem, zbudowany został dzięki staraniom właścicieli posesji przy ul. Jasnej oraz „Domu ludowego". Handlarze dali trochę desek wartości kilkunastu rubli. Most kosztuje około 200 rb.

— Sprawy sanitarne. Wczoraj na polu po sprzątniętem życie, tuż za Ostrogórką wozy asenizacyjne wylały nieczystości. Wstrętna woń zaraża dokoła powietrze. Co na to Komisja sanitarna?

Cennik

artykułów spożywczych, sprzedawanych w sklepach Komisji Żywnościowej.

Mąka żytnia pytlowa funt bonami 10 i pół kop., markami 17 fenigów.
Mąka kartoflana gat. I 15 kop. (25 fen.); gatunek II 11 i pół kop. (19 f.)
Kasza jęczmienna lub perłowa 22 kop. (36 f.);
Cukier mączka 20 kop. (33 f.);
Słonina wędzona 1 rb. 8 kop. (1 m. 80 fen.);
Kawa palona 1 rb. 20 kop. (2 mark.);
Herbata gat. I. 1 rb. 60 kop. (2 m. 65 fen.); gatunek II 1 rb. 20 kop. (2 marki); „Nektar" funt po 2 rb. 40 kop. i 2 rb. 60 kop., 3 rb., 4 rb. lub 4 mk., 4 mk. 30 fen., 5 mk., 6 mk. 65 fen.;
Sól funt 3 kop. (5 fen.);
Mleko puszka 57 kop. (95 fen.);
Śledzie sztuka 10 kop. (17 fen.);
Ser funt 60 kop. (1 mk.);
Masło roślinne 66 kop. (1 mk. 10 f.);
Mydło twarde 30 kop. (50 f.); szare 24 kop. (40 f.);
Cykorja „Bohma" 22 kop. (36 f.);
Powidła 18 kop. (30 f.);
Szynka 70 kop. (1 mk. 20 f.).

Wszelkie zażalenia, dotyczące niewłaściwego zachowania się w sklepie personelu, czy też dobroci kupowanych towarów, należy zwracać, bądź piśmiennie, bądź osobiście, do Zarządu Komitetu, Iwangrodzka 11.

Obwieszczenia urzędowe.

Niemiecki Naczelny wódz na wschodzie wydał następujące rozporządzenie:

Przepisy rozporządzenia dla obszarów Polski rosyjskiej, podlegających niemieckiej administracji, dotyczące zniesienia moratorjum z d. 21 marca 1915. (Dziennik rozporządzeń cesarsko-niemieckiej administracji dla Polski nr. 1, cyfra 6) zmienia się w następujących punktach:

1) Termin płatności według §§ 2 i 3 rozporządzenia przedłużony być może do sześciu miesięcy.

2) Egzekucja (§ 4 rozporządzenia) odroczona być może na przeciąg najdłużej sześciu miesięcy.

3) Jeżeli przed prawomocnością niniejszego rozporządzenia oznaczony został przez sąd termin płatności, egzekucja być może odroczona na przeciąg najdłużej sześciu miesięcy; jeżeli wstrzymano egzekucję przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, natenczas egzekucja może być ponownie odroczoną na przeciąg najdłużej sześciu miesięcy.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

—

W „Gazecie Urzędowej" Nr. 21 umieszczono następujące rozporządzenie:

Podług nakazu Zarządu Cywilnego Polski-rosyjskiej po lewej stronie Wisły, winny być jeszcze doclone wszystkie zapasy soli kuchennej, które były dostarczone nieoclone do miejsc powiatu Będzińskiego pod zarządem niemieckim. Cło wynosi 12 marek za 100 kg. netto. Wobec tego nakazuję, ażeby wszyscy kupcy i gospodarze zameldowali swe ilości soli od 100 kg. i więcej, które znajdowały się 1-go lipca w ich składach, sklepach i gospodarstwach. Zameldowanie to ma być uskuteczniane w Sosnowicach u komendantury stacyjnej, w drugich miejscowościach powiatu u mnie do 25 go lipca 1915 roku. Cło z miasta Sosnowic ma być wpłacone u komendantury stacyjnej tamże, cło z innych miejscowości do kasy powiatowej w Sosnowicach, ulica Dytlowska (szkoła realna) w terminie od 26 do 31 lipca 1915 r. Zwłoka w płacie cła jest wykluczona. Panowie burmistrze i wójci winni postarać się o natychmiastowe odpowiednie ogłoszenie lokalne powyższego rozporządzenia.

Naczelnik powiatu BÜCHTING.

Z Będzina.

+ **„Racławice".** W sobotę dn. 24 b. m. Teatr Popularny z Sosnowca odegra w Będzinie sztukę patrjotyczną Anczyca w 7 obrazach „Kościuszko pod Racławicami".

+ **Pieniądze i listy do odebrania.** W wydziale pośrednictwa pracy mogą odebrać pieniądze: Estera Frajdla Ganeman ul. Nadrzeczna dom Grochowiny, Posel Małka Bleicher Zagrodna 38, Ristyna Dunek Koszelów (od Niemca). Listy zaś: Trzcionka Jakób Ksawera, Hanaka Franciszka Będzin, Bilska Teresa Nadrzeczna 33.

+ Kradzieże. P. Ziajskiej skradziono w kościele torebkę z pieniędzmi. p. Alterowi Wekselmanowi zamieszkałemu przy ul. Sieleckiej skradziono połowę bramy od szopy, łopaty, kilofy, taczki i t p.

Z Dąbrowy.

+ **Do M. B. Anielskiej.** W sobotę dnia 24 b. m. w kościele parafjalnym o godzinie 6 i pół wieczór rozpocznie się uroczysta nowenna do Najświętszej Matki Boskej Anielskiej. Nabożeństwo to co rok ściąga tłumy wiernych.

+ **Rozdawanie żywności.** Po dokładnem sprawdzeniu wszystkich zapisanych na liście w kancelarji gminnej, wydano kwity służące na otrzymywanie bezpłatnie żywności na stacji w.-w. osobom zupełnie biednym. Wydawanie żywności rozpoczęto we wtorek. Biedni otrzymali po kilka funtów mąki pszennej, oraz kilka funtów kaszy.

+ **Komitet pośrednictwa pracy** przy Radzie gminnej ogłasza, iż mogą odebrać listy następujące osoby: Mielczarek Helena wieś Gołonóg dom Śmigielskiego, Pionka Marcjanna, Kasiewicz Józef, Cholewa Katarzyna ulica Miejska 44 (2 listy), Michta Marja, Kwiecień Agnieszka, Zurek Stanisława, Góra Franciszka, Jasińska Marja, Gancerz Stanisław, Markowiak Marcin, Sobolewski Władysław (2 listy), Zapora Karol wieś Niepiekło, Kołodziejska Aleksandra wieś Piekło, Lis Leon.

+ **Usuwanie z mieszkań.** Bardzo wielu kamieniczników dąbrowskich nie mogąc się doczekać zapłaty za mieszkanie od lokatorów, wnosi podania do sądu gminnego, prosząc o przysądzenie całkowitej należności za mieszkanie i o eksmisję, do czego sąd zwykle się przychyla. Więc też prawie codziennie zdarzają się w Dąbrowie wypadki usuwania z mieszkań.

Z różnych stron.

□ **Żydzi a zarząd niemiecki w Królestwie.** „Katt. Zeit." w Nr. 197 pisze: „Jak wiadomo, został obecnie wprowadzony nowy zarząd w miastach Królestwa Polskiego, zajętych przez Niemcy. W Łodzi, Pabianicach, Wieluniu i wielu innych miastach zarząd już ustanowiono. Donoszą nam z pewnych źródeł, że ludność żydowska otrzymała równouprawnienie z innemi narodowościami. I tak: w Łodzi na 10 ławników jest 3 Żydów, na 36 radnych 12 Żydów. W Pabianicach 3 Niemców, 2 Polaków i 1 Żyd, radnych 12 Niemców, 7 Polaków i 4 Żydów. W Wieluniu ławników: 4 Niemców, 4 Żydów i 4 Polaków".

□ **Jeńcy.** „Katt. Zeit." pisze: „Ogromne transporty jeńców rosyjskich przechodzą teraz przez Oświęcim. Są one kierowane w głąb Austro-Węgier".

□ **Lista członków komitetów obywatelskich w Łodzi.** W ozdobnem wydaniu wyszła z druku lista członków komitetów obywatelskich, które w latach 1914 i 1915 działały w sprawie niesienia pomocy ludności Łodzi i okolicy, dotkniętej straszliwymi skutkami wojny. Komitetów tych było wogóle 38, a pracowało w nich 279 osób.

□ **Położenie w Warszawie.** Ludność stolicy Polski żyje w nerwowym nastroju, spodziewając się niezwykłych wypadków. „Dziennik Polski" pisze: „Miasto nasze podniecane jest wiadomościami, zapowiadającemi różne zmiany i przewroty. Z powodu tego warszawianie przestali prowadzić normalny stan życia. Handel i przemysł utyka. Nie trzeba jednak zapominać, że w tak historycznych momentach, radykalne przewroty są dziejową i nieuniknioną koniecznością. Trzeba więc być na wszystko przygotowanym. Należy oczekiwać jaśniejszych dni, jakie przyjdą dla narodu polskiego".

□ **Zamachy na kolej Warszawsko-Wiedeńską.** „Berl. Z. a. M." donosi: „Gazety piotrogrodzkie piszą o ciągle powtarzających się zamachach rewolucjonistów na kolej w pobliżu Warszawy. Na mocy ostatniego rozporządzenia generał-gubernatora nie wolno po 8 godz. wieczór zbliżać się do torów i zabudowań kolejowych pod karą śmierci.

□ **Oświadczenie dr. Głąbińskiego.** Telegram wiedeński Biura Wolffa donosi: „W Komisji parlamentarnej Koła Polskiego oświadczył poseł dr. Głąbiński (b. minister kolei) że polska frakcja demokratyczno-narodowa nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za postępowanie poszczególnych osób lub pism, które sprzeciwiają się jej programowi lub uchwałom".

□ **O robotników z Rosji (?)** Czytamy w „Pielgrzymie": Robotnikom z Rosji (chyba z Królestwa? przyp. red.) nieposiadającym przepisanych legitymacji, nie wolno według rozporządzenia zastępcy komenderującego generała V korpusu armji, udzielać ani schronienia ani zatrudnienia. Za niezastosowanie się do tego rozporządzenia przewidziana jest kara więzienia do roku.

□ **Wygnańcy galicyjscy w Kijowie.** „Kijewskaja Myśl" donosi, że opuszczenie Lwowa przyczyniło się do masowego napływu ludności cywilnej, przeważnie polskiej i rusińskiej do południowych części Rosji. Zbiegowie z różnych powodów nie mogli posługiwać się kolejami, wobec czego odbywali całą drogę pieszo. Dzieci i najcenniejszy dobytek niesiono na plecach lub ciągnięto za sobą wozami, do których zamiast koni, zaciągali się ludzie. Liczba wygnańców sięga do 80,000. Wyżywieniem ich zajęło się kijowskie ziemstwo, a także i żytomierskie.

□ **Obce narodowości.** Szwajcarska rada związkowa ustanowiła nowe prawo, według którego obraza któregokolwiek z narodów, panujących głów i rządów, czy to w słowie lub piśmie, karana będzie więzieniem do sześciu miesięcy. Odtąd nie potrzebuje wnosić skargi takiej strona obrażona, lecz wytaczać ją może prokuratorja.

□ **Pogłoski we Francji.** Hervé stwierdza w swej „Guerra Sociale", że we Francji tak na wsi jak i w miastach zaczynają krążyć różne niepokojące pogłoski. Na froncie opowiadają sobie, że w Paryżu panuje głód, i że robotnicy urządzają pochody z czerwonymi sztandarami i wywołują wielkie manifestacje przeciw republice. Podobne wieści krążą w departamentach Ardèche, Haut-Loire, Seine et Marne.

□ **Stanowisko Finlandji.** Sekretarz stanu w Finlandji, generał Markow, wyraził się do korespondenta „Ruskiego Słowa" w sprawie stanowiska Finlandji, jak następuje: „Kwestja rosyjsko-szwedzkiego zatargu w sprawie ziem finlandzkich nie wywołała w Finlandji żadnego podniecenia umysłów lub żywszego zainteresowania. „Finlandczycy uważaliby wystąpienie Szwecji za nierozumne i niemożliwe. Jest to zdanie najszerszych kół społeczeństwa finlandzkiego, które widzi w zapowiedzi rosyjsko-szwedzkiego zatargu tylko robotę obcych mocarstw. W Finlandji panuje obecnie zupełny spokój". (Wat.)

Dokoła wojny.

✕ **Taktyka Rosjan.** „Wiener Fremdenblatt" donosi z Krakowa: „Gubernator lubelski wydał niedawno do mieszkańców następującą odezwę: „Na mocy rozporządzenia najwyższej komendy wojskowej, podaję do wiadomości mieszkańcom, że w razie opuszczenia gubernji przez wojska, ludność męzka *musi się przyłączyć do odchodzących wojsk, by uniknąć przyłączenia jej do armji nieprzyjacielskiej.*"

✕ **Na cele wojny.** „National Tidende" donosi z Piotrogrodu: „Rada ministrów zebrana w Carskiem Siole postanowiła przedłożyć Dumie żądanie, uchwalenia nieograniczonego kredytu na cele wojny".

✕ **Uchwała rady wojennej w Calais.** Prasa berlińska donosi o postanowieniu wielkiej rady wojennej, która odbyła się w Calais. W naradach brało udział: 5 angielskich, 3 francuskich i 2 belgijskich generałów. Trwała ona blisko tydzień. W połowie lipca przybył jeszcze włoski generał Porzo. Postanowiono trzymać się systematycznie defensywy, aż do czasu, gdy Niemcy tak osłabią swoje siły, że wzmocnione armje czwórporozumienia będą mogły, ściągnąwszy dużą ilość wojsk, rozpocząć wielką ofensywę w przyszłej zimowej kampanji".

✕ **Jak długo potrwa wojna?** Biuro Tel. Wolfa donosi z Londynu, że lord Henderson na konferencji lordów oświadczył, że wojna bezwątpienia potrwa jeszcze cały rok.

✕ **Niewyczerpane Niemcy.** Londyński „Times" we wstępnym artykule omawia walczące obecnie siły oraz gotowe rezerwy Niemiec i wyraża przekonanie, że byłoby szaleństwem wierzyć w szybkie wyczerpanie Niemiec. „Anglja musi być przygotowaną conajmniej na dwuletnie prowadzenie wojny i już dziś wytężyć wszystkie swe siły, by temu zadaniu sprostać".

✕ **Polityka Włoch.** „Gazette de Lausanne" donosi z Rzymu: „Rząd włoski ma zamiar jeńców czeskich i rusińskich nie więzić, lecz pozostawić im swobodę i wolny wyjazd do Szwajcarji".

✕ **Straty Anglji w Dardanelach.** Z Londynu donoszą: „Premjer ministrów Asquith oświadczył w izbie niższej, że ogólne straty Anglji w Dardanelach wynoszą: zabitych 8084, rannych 26,814, wziętych do niewoli 7536 żołnierzy".

✕ **Odpowiedź Ameryki.** Korespondent waszyngtoński „Associated Press" donosi, że odpowiedź Wilsona na notę niemiecką będzie wysłana do Berlina w sobotę".

OFIARY.

Na Sekcję Samopomocy Dr. Bronisław Zieleniewski złożył 9 rb. za czerwiec.

Zamiast życzeń w dniu imienin dr. Bolesława B. pewna osoba składa na głodnych rb. 3.

Na ręce p. St. Chiczewskiej na Sekcję Wzajemnej Pomocy złożyli: p. Stanisława Filipczyńska maj i czerwiec rb. 30, p. Barum maj i czerwiec rb. 2, p. R. Ochocki marzec i kwiecień rb. 2.

W dzielnicy „Huta Katarzyna" i „Konstantynów" złożono na ręce Janiny Szulińskiej na Sekcję „Wzajemnej Pomocy" za miesiąc czerwiec: W-ni pp. Dyr. Brandenburg rb. 30; Dr. Pierwocha rb. 3; Al. Rowińscy rb. 2; Piotr. Rowińscy kop. 50; Ant. Szulińscy rb. 1; Cz. Tomalski rb. 1; St. Netzel kop 50; A. Mazurkiewicz kop. 50; Kowalczewski kop. 25; St. Kowalscy rb. 1; J. Błeszyńscy rb. 5; Jan. Rowińscy rb. 1; J. Mazurkiewicz rb. 1; A. Olędzki rb. 2; F. Zarska rb. 1; Rochowie kop. 50. Razem 50 rb. 25 kop.

Ofiary złożone przez pracowników w fabryce W. Fitzner i K. Gamper w Sielcu: P. Pieniążek 75 kop., F. Dzinpczyk 20 kop., L. Szurek 50 kop., F. Sidow 60 kop., I. Sajdak 20 kop., W. Biernacki 10 kop, J. Kopeć 15 kop, E. Langier 30 kop., I. Patała 25 kop., M. Pietkiewicz 35 kop., B. Kaczkowski 10 kop., A. Fiodorow 50 kop, I. Zuk 55 kop., B. Welon 25 kop., A. Nobls 20 kop., A. Schmidt 20 kop., L. Struzik 40 kop. Razem rb. 5.40 kop. Z sumy tej na Weteranów 63 roku Podhorążego i Żołnierza przeznaczono 3 rb. 40 kop. i dla wyjątkowej nędzy do uznania Redakcji 2 ruble.

Lista składek za czerwiec na Wzajemną Pomoc zebranych z kolonji fitznerowskiej dzielnicy p. Zofji Schroeterowej: Pan dyr. Jung 10 rb., p. Kurzyna 5 rb., p. Tepicht 3 rb., p. Rychlik 1 rb. 50 kop., po 1 rb. pp. Dahlig, Mirecki, Lombardo, Smogorzewski, Próchnicki i Schroeter; po 50 kop. pp. Dankowska, Weiss, Kozłowski, Kuroń, Tomala i Fabian.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.